

BIBLIOTEKA

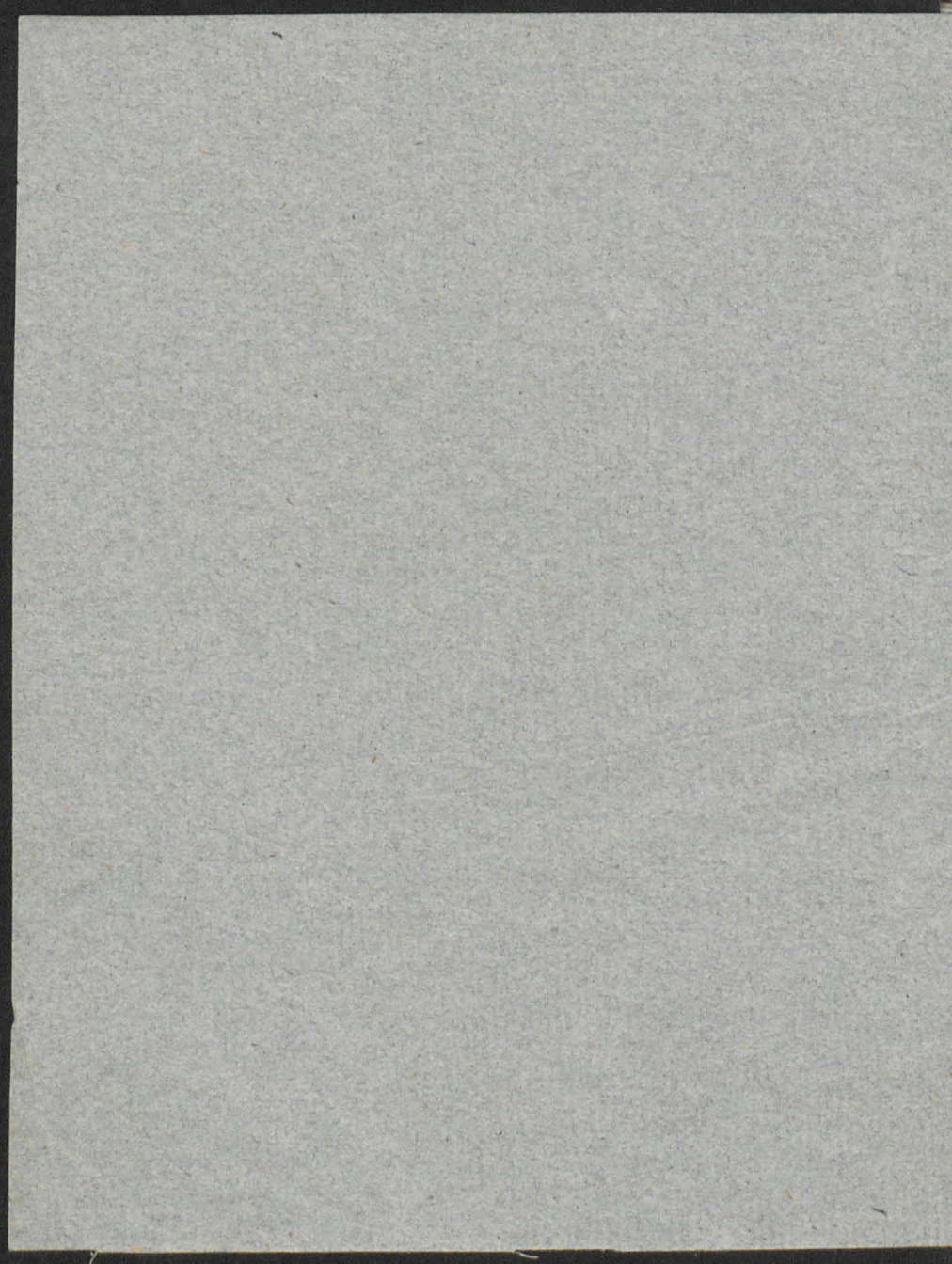
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII

6716

Lit.  
mience.  
Badelchi

1697 r. Kobayashi.





## ALBERTVS z WOYNY.

ROZMAWIADA.

XIADZ, ALBERTVS, WOYTAS,

X. **W** Jez to Bog to sie teraz / z mym Albertem dzie  
 Radbym / by mi kto dodal / iesli żyw nadziei  
 Dziwna rzecz / że niesłychać o nim po wyprawie :  
 Lecz nie dziw / bo mu (rusze) nieschodzi na strawie.  
 Ja prostać dać tak wiele : iednak to mie cieşy /  
 Ze w Wołoszech po wojnie / á czy sie pospieşy.  
 W bitwie wiem że nie zginął / wzdyc ma zto baczenie  
 Ze nie bedzie przyczyna / sobie do zginienia /  
 Wszakem go napominal / aby sie strzegł zwady :  
 Sobie winien / iesli w czym pochybil mey rady.  
 By sie traşilo spytać / on czleka iakiego :  
 Widacćci ondzie kogos / zda mi sie iezdnego.  
 By zaś nie iaki żołnierz / wstapie tu do stoly :  
 Puer, zamknawşy / schoway klucze od stodoly.  
 A przynies okulary : alboć kto z tey strony /  
 Bo nie droga / lecz tu mnie iedzie przez zagony.  
 Wlasnyć ktos iak Albertus by nie bez giermata /  
 Bo nie znaćza sukientki / takie kuse żaká.  
 Aleć mi sie ktos pilno przypatruie / czyli  
 Nie Albertus, bo sie czleka ná czleku omyli.



214

22

XVII-6716-II

Potraf/ aż sie wprzod wyrwie do mnie z iakim slowem  
 Zaraz go ia po glosie/ poznam tenorowem.  
 Juzci sie oo czapki ma. Alb. Ehey Ksye Pralacie/  
 W. M. moia sluzba/ iakoż sie tu macie.  
 Witay mily Alberte: niech Bog pochwalony  
 Bedzie wiecznie/ zes zdrowo przybyl do swey strony.  
 Ale coż mi za sluzbe iakas przypominasz/  
 Czy sie nowey wyprawy od nas zas domniemasz:  
 Nie rozumiecie: iam to was po dworsku przywital /  
 W owym zas drugim slowie/ o zdrowiem sie pytal.  
 A Pan Bog gdzie Alberte? Al. Ktoż wie ze nie w niebie  
 Ba wiemci/ lecz ia inſze chce wiedziec od ciebie.  
 Jesli w dworzecch dla sluzby Boga zapomnieli:  
 Ale o tym plac inny/ mowic bedziem mieli.  
 Odwiedz teraz z tad konia/ bo tu naplugawi/  
 Niey go w skole/ aż mu sie stainta naprawi.  
 A onze to/ comci go byl kupil w Krakowi.  
 Boe to wſytko wioze ma/ co y on na glowie?  
 Wzdyc nie taka on sierc mial/ bo byl z ciemna wrony /  
 Ten zas iasno cisawy/ ktemu przez ogony.  
 A ogon kedy podzial/ czy sie tak vrodzil?  
 W Przemyſlu go to/ Dworak ieden w nim vſlodzil.  
 Jade w miasto/ ten isly stal poblizu drogi  
 Wiedwabiu/ a wſafian ſwiezy obſhył nogi.  
 Opluſnie go ten marcha/ a ieszce do tego /  
 Błotnym ogonem przetnie/ przez gobe samego.

Ten do sáble/ y mniemam že mi grzbiet obloży/  
 Nuž ia kóniá záciiawšy/ vciel miedzy wozy  
 Nieogladam sie/ iáda/ chytkiem do gospody/  
 Kadem izem nie popadl/ przez te márche skody.  
 Az nierychlo obacze/ a kon nie ma chwoštá/  
 Pomysle/ že go winna nie minela chlostá.  
 Niemoglem go iuž nálesć/ pilno sie staraiać/  
 Wreku zań dwa szelagi/ od sitarzá máiać.

- X. Służnie go to portalo/ kiedy táń zuchwaly/  
 Chwala Bogu/ že ty grzbiet z tey mišy maš cały.  
 Južem slyšal/ y czytal rožne Historije/  
 Nigdy m nie czedl o koniu/ co ogonem býe.  
 Musi to bydž nie z rodu/ Chrześciáńskich koni/  
 Bo sie takiego razu/ trudno czel vchroni.  
 Nie miew go tedy w škole/ day go zley niemocy/  
 By zas zaczął nie potluł/ stráhci go y w oszy.  
 Przetoc fortelnie Niemcy/ á dobrze działáia//  
 Swych koni wšytkich/ w puzdrách ogony chowáia.  
 Wšakés widzial podobno/ gdys mieškal w Kráowie.  
 Kiedy wiec z Niemieckich stron/ bywáia Postowie.  
 Alec y ia nie bacze/ co owo pomože/  
 Bo ziadly kon iak tycem/ wyrbić žeby može.
- Al. R mniemacie wy Pater že to dla sámeego/  
 Ogoná tytko czynia/ iest tam cos inšego.  
 Jam slyšal raž w Kráowie/ gdy Niemcy wiezdžáli.  
 Že chlopietá iakis špet/ tam bydž powiedáli.

Coż to za śpeł? Alb: Jać niewiem/ iákaś ich potráwá/  
 Bez ktorey żadna nie iest/ Niemiecka wypráwá.  
 Wiec ten śpeł nád cepuchem/ dla ciepła wieśkáig/  
 To czynią dla żołádków/ ktore słabe máig.  
 Toć to śruczne potráwy/ ci ludzie wnaśkáig:  
 Przecie sie ich Polacy náśy nie chwytáig.  
 Już oni postarcemu/ w dymie mieso wedzú/  
 Gdy go niemáś/ nie ciężko im sie brátáć znedzú.  
 Ale gđdzież nam postáwić/ tego kóniá swego/  
 Niemogłby stać w dzwonnicy? X. A wiere nic z tego.  
 Czys zapomniáł że y táń/ iest mieysce świecone/  
 Nie bedzie dla śtápy rwey/ wstáyniá obrocone.  
 Który to kón ogonem/ mogłby zabić kogo/  
 Niechce tu mieć głowniká/ byś mi plácił drogo.  
 Ja rádze/ albo go day/ albo przeday kómu/  
 Niebespiecznoć żołnierskie/ zwierze chowác w domu.  
 1. Ledwieć táń nie wczynie/ poczetawśy málo/  
 By mi sie w przody techác/ do Kráková z dálo.  
 Náwiedzić swe kompany/ v Wśech swietych w škole.  
 Beda mie sobie raczyć/ gdy wspomnie Podóle.  
 Już mie oni záwiódú/ bądź do Lemiešowey/  
 Bądź teź iesli Márzec ma dobry/ do Krzaczkowey.  
 A beda recordatum ná mie pilno chodźić/  
 A mie iáko gościowi/ nie dadzú sie škodźić.  
 Odpráwiwśy te droge/ przedalbym go potym.  
 2. Ba gdybys sie teź spytał/ táń o czlelu o tym/

Co mi



Co mi tak šest lat/ przedal byl konia czarnego/  
 Zyczeby mu tego to/ konia czwiczonogo:  
 Chocia y w tych pieniadzách/ bo nam tež dogodzil:  
 Prawda ze nielada kon byl/ kiedy sie wchodzil:  
 A zes mi nie powiedzial/ iak odshedl od ciebie/  
 Wierze/ ze go postrzegly/ Hetman wziat dla siebie:  
 Bos sie ty tam z nim pysnil: a gdy co dobrego  
 Ubogi ma/ Pan wezmie/ a da co gorkego.

Al. Lepiej nie wspominaycie/ bogday sie nie snilo/  
 O tak skapie zlym/ az mi y teraz nie milo.  
 Niemoglem na nim dwu mil/ za dwa dni wiechac/  
 Zem musial tu y owdzie/ legumin poniechac.  
 Przecie my psi pomogli. X. Karmic bylo trzebá.

Al. Wiechcial/ juzem legumin dawal/ ba y chleba  
 Czyli go byl kto vrzegl/ bo mu sie zwiesily  
 Byly vsy/ a nozdrza sprosnie sie pocily.

X. Podobnos mur na przodku/ iakos niesolgowal:

Al. Ale przebog/ z tadci znac iesim zawodoval/  
 Ze we dwu dniach niemogl mi/ y trzech mil vsé z gola:  
 Wsagiem mowil/ ze on kon poseidl cos na wola.  
 Juzem wksytko zkladl na sie/ by mu sie vlzylo.  
 A kopijam sie w spieral/ nic platno nie bylo.  
 Wiec sie trasiwly/ pytam czlowieka iednego/  
 Coby to za chorobá/ zdiela konia mego:  
 Zeby mi y poradzil/ y uie byl leniwy/  
 Poyzry mu y na zeby/ y gdzies kolo grzywy.

Pyta mnie doślad iáde/ powiem ná Podole:  
 Smieiac sie/ rzekl/ mniemalem że tu gđzie ná pole.  
 Rozumieś/ wždy że ná nim te odprawiż droge.  
 Musiś go gđzie porzucić/ śmieie przyrzeć moge.  
 Bo to y itary márchá/ zrobiony/ znedzmiály/  
 A do tego nosáty/ y bardzo zchorzály.  
 Tráfilic sie nań kupiec/ nie rádzec go chowác/  
 A pusć go tak/ iáko go świeć moze stárgowác.  
 Ja mniemáiac/ że mi go on gánil dla tego/  
 Że go chćial v mnie kupić/ iechalem od niego.  
 Baczac że mu niesłusłnie/ przyczytal nos dlugi/  
 A iam widzial/ taki miał/ iáko y kon drugi.  
 Jáde tedy ku Bochni/ w bárdzo błotná droge/  
 Omiiam/ tam gđzie konia/ przeprowadzić moge:  
 Niechcac w koley rozbita/ gorzeiem sie dostal/  
 Wpadlem w hániebné błoto/ táńżem z koniem zostal.  
 Kon sie ná bok przewrocil/ y przyległ mi nogo/  
 Rzeczy mie zásie tlocza/ ruszyć sie nie moge.  
 Nijáto wynisć/ dáć znác/ by mie kto ráutowal/  
 Nieczuc nic choćiam głośno/ ráta intonowal.  
 Owa ze wszytkich stron zle/ iuż zwatpie o sobie/  
 Nieradbym przecie lezal/ w kálužánym grobie.  
 Ledwie á ledwie po ym/ rzeczy z siebie zloze/  
 Jáko moge tak y tak/ po błocie sie wioze.  
 Uczyniwśy wprzód votum, isć o cudzey stráwie/  
 Ná wojne/ y bydź/ ázby bylo po wyprawie.

Jezeli mie byl Pan Bog/ z tak wielkiej przygody/  
Wyrwal/ iakoż y wyrwal/ chocia nie bez skody.

Bo gdym sie już wygarnal/ iakoś tu brzegowi/  
Nie zaledwie/ gdyżem byl noge & strzemienuwi.

Przaniemu przywiazal/ by nie wypadala/  
Tamie/ azem botą zbyl/ w błocie zabawiala.

Patrze calali nogą/ nie znac nic pod błotem/

Bym tey z pod konia dobyl/ aż z wielkim kłopotem.

X. Znac żeś sie to nie zegnał/ z karczmy wyjeżdżając/

Al. Jakożem sie miał zegnać/ z tak wolnych niemając.

Prawam sie siodła trzymal/ w tey zem miał y wodze/

Drzewo pod pacha/ iakom sie miał zegnać w drodze.

Lewam zaś leguminą/ y konskie obroczo/

Musiał trzymać/ bo byly przypiete nie mocno.

Tom tak y wtrzeć nosa/ nie mogł przez dzień cały/

Aż sie wiec y kobiety/ że mnie nasmiewaly.

Spadłali mi też czapka/ tom sie wiec naprosił/

Gdy sie iefezze kto trąsil/ by mi ja podnosil.

X. Wszakemci miasto czapki/ byl przylbice kupil.

Al. Coż? gdy mi sie leb od niey/ dobrze nie oblupil.

Nie czulem już y bycie/ z ciężaru wielkiego/

Wiecem ja też wiazal/ v pysku konskiego.

Wiożywszy troche steczki/ aby nie wstawal/

Ale mu psi pomogli/ proznom mu y dawal.

X. Trzeba to frater bylo/ zawsze prosić Boga/

Wyjeżdżając/ abyć sie przedsięwzięta droga/

A postępli wśelacie/ szczęśliwie wodziły.  
 Ażeby cie przygody/ żadne nie trapiły.  
 Miałemci ja przy sobie/ ná to co inżego/  
 Charaktery y słowa/ pisma foremnego.  
 Nuż list, który był pisan litery złotemi/  
 Pálcem Bożym/ tam go był zprozbami wielkimi.  
 Od Kompána przepisał/ zá sekret niemály/  
 Zá com go też czestował/ pono tydzień cały.  
 Jeszczem mu quatuor vocum, párteski darował/  
 Com sobie był zdawnych lat/ z suká Kompárował.  
 A wždy mi te sekretá/ nie nie pomagály/  
 Tak sie dobrze iáż y ja/ w bloście pomázály.  
 O salony Alberte, ktoć rádźil do tego/  
 Wiere do bálamuctwá/ wiázac niżezemnego.  
 Niewiesz/ że sie Bog gniewa/ ná te zabobony/  
 Gdy mimo on od czárta/ kto szuka obromy?  
 Jeszcze dobrze że cie czárt/ z charaktery swemi/  
 Nie porwał: y nie wsádził miedzy zgnionemi.  
 Czemuś mi ná wyieznem/ o tym nie powiedał/  
 Albo gdys sie przedemną/ grzesniku spowiedał.  
 Tam niewiedzial by to grzechy/ bo tam słowa były/  
 Nabożne/ á krzyżki geste te dzieliły.  
 Lecz gdym wyźrzał/ że sie ich też chwyciło bloto/  
 Podártem w mále kásti/ málo dbáiac o to.  
 Nabárzajem párteskow/ co pod zbroia były/  
 Zálował/ bo sie wśytkie wniwecz obrocily.

Drzewom przecie wyciągnal/ bo ná wierzchu bylo/  
Ale wszytko á wszytko/ w błocie pogrąznelo.

X. A ten iako wždy wyszedl/ to bym ia chciał wiedzieć?

Al. Jako wyszedl/ tego ia nie moze powiedzieć.

Chyba iako tam zostal/ bo gdy zawiązał w błocie/  
Wład sie chce/ niemyslac o żadnym klopcie.

Nie smiem go zrazu plosać/ pomalu nan wolam/

Myslac/ wiekmieli mi/ gonic go nie zdolam.

Czekam chwile/ aż mi sie trafil z pará wolow

Parobel ze wsi/ ktory wlas iechal dla kolow.

Ten mi pomogl zem konia/ wwiązal za szyć.

Powrozem/ y trzymal zan/ á ia konia bije.

Wolam/ cislam kamienmi/ lecz tak byl ospaly/

Wlasnie/ gdy wiec owo kro nie spi tyd ien cały.

A dopadnie poscieli: tozem po nim baczył/

Ze sie ona kaluza/ dobrowolnie raczył.

Ja niechcac dluzey mieścić/ ten koniec powroza/

Ktory wiesniaczek trzymal/ wwiąze v woza.

X. I takze mu poganiac/ wzdyc go tak pożyte/

Wiec zdechl/ bo powroz iakos zaciagnal sie w szyć.

X. Kto to uidal za szyć/ ciągnac z blota konie/

Czemus rachey rey s্তুki/ nie zażył w ognie.

Al. Slabšyc daleko ogon/ wzdyc ná szyć tlada/

Sle furmani/ gdy z swemi ciężarami iada.

Lecz to tak wporny byl skapá/ y dla tego/

Chcac sie ieszcz opieral/ dawiac sie samego.

Stąd to znąc/ bo iesliż mu to ciągnienie wozem/  
 Było duşne/ moglić wstać y isc za powrozem.  
 A też zadneybym po nim/ niedoczał poćiechy/  
 By też żyw byl doznawşy/ słabey w nim poşpiechy.  
 Nuż cożes daley czyni? Al: A coż czyni b to/  
 W tym sie iakos furmanow/ trzy wozy trafiło:  
 Powiem im swa przygode/ á po długiey mowie/  
 Niechac iuż miec frásunku/ wiecey ná swey glowie.  
 Przedam im one rzeczy/ co w błocie zostały/  
 Słozywszy sie dali mi/ zá nie wierdunk cały.  
 Drzewom sobie wymowił/ kiejć y rusznice/  
 Y miecz/ o zbroiem niedbał/ ani o przylbice?  
 Bo sukniá vblocona/ także czapka morá/  
 Kiedy vschly/ byly tak twarde iako zbroiá.  
 Jeszcze ktemu z soba mie aż do Bohai wzięli/  
 W czym mi byli záprawda/ prawie dogodzili.  
 Bom nie mogli soba ruszyć/ ani ramiouami/  
 Com sie zmogli bijac skápe/ ystawnie pietami.  
 Koniam tak iuż y z skora/ psom y wilkom niechal/  
 Niedbałem/ gdym pod lubem iak w kárecie iechal.  
 Niedbales/ álem ia dbal: wieş co sie zań dalo:  
 Jeszcze sie dziury oney dotad nie zátkálo.  
 Wierzyż temu/ zem sobie nowey rewerendy/  
 Do tych dob nie mogli spráwić/ tak zle láta wşedy.  
 Cobym byl miał zá chwile/ dla ciebiem wymłócił/  
 A to wşyştko iak mowis/ iakby w błoto wrzucił.

Al: Tak.

- Al Tákci to woyná umie/ álbo dostać czego/  
 Albo zgubic/ w żołnierskiej niem iż nic trzeciego.
- X. W dyć tam nie była woyná/ gđziesz ty to pogubił!
- Al Jużci nie była woyná/ nikt mie też nie vbił.  
 A przeciem sie náplakał/ cześć dla tey przygody.  
 Cześć zaś dla oney mārchy/ ciężkiej ienohody.  
 Bo za trzecim stapieniem/ to ná leb vrykał/  
 A ia co raz y z siódlém/ ná syiem sie zsmykał.  
 Wiec ná pierwzym noclegu/ kiedym z niego zsiadał/  
 Spadlem z siódlém/ ze wzytkim poprag sie był spadał.  
 Rozumialem/ iże iuż tylko s wiata mego/  
 Alec wzdry nic/ bom wstawy wiet piwá ciepłego.  
 Z sola sie czysćcie napił: wiec mi też spuścila/  
 Gospodyni pulgarcá klokkow/ ktore była  
 Mlockom nágorowála: tákciem nábil boti/  
 By nie to/ iużbym dotad był gđziesz pod obłoki.  
 To był pierwzy moy despekt. X. Co/ zá casus raczey/  
 Co sie z przygody tráfia/ despekt iuż inaczey.
- Al. A czemużem ia slyżał raz/ Káyce iednego/  
 Jedno teraż przezw sli/ mie wspomnioné iego:  
 Ná Lardun ci coś pożyło: tema też był zgoru/  
 Syn spadł despektam to z wal/ choć ze przez Doktory.
- X. Toć ty teraż mátkhey/ łaciny dostáno/  
 Za nászych lat/ kazujem toby było zwáno.  
 Już dobrze kiedys ty zdrow/ z ták przytkrego rázu/  
 Ktoż wiedzial/ żeby klokkie dobre dla wrazu.

B



Al. W

1: Wszakóż choćiam naza jutrz/ był na sercu zdrowy/  
 Przeciem był iak słuczony/ począwszy od głowy  
 Aż do stop/ tak mie gnaty chaniebnie bolaly/  
 Zem ledwie na skłape wsiadł/ choć ięszce zpowaly:  
 Com sie wtlukł wzbudżając/ marche przez dzien cały/  
 Wsiedziales sie to byl/ podobno nieboże/  
 Ktoć na koniu nieśiadal/ iak bydż niemoże.  
 1: Ale ia przedym siadal/ gdym susłeta bywał.  
 W Prochowicach/ z zakami dwakrociem ieszdzymwał.  
 Nuż: zdami sie iżes też Wegrzynowi służył/  
 1: Służyłemci/ álem ia tam medlugo plużył.  
 A też mi zawże pieśo/ albo z heydukami/  
 Kazal naprzod isc/ albo z spiecznemi wozami.  
 Ale wiemci ia czemu/ mie gnaty bolaly/  
 Zem musiał pietami tłuć/ skłape przez dzien cały.  
 A takem sie y roztrząst/ y wšytek włocil/  
 Gorzey niżbym ze dwa dni/ był cepami młocil.  
 W Bochnim wzdry ksobie przyśedł mieśkając przy skole/  
 Mysłac że nie wćieknie/ przedemna Podole.  
 Stawil mi sie Bakalarz/ bá y Kantor szczodrze/  
 Baczac że człek iakoby/ Tenor trzymal dobrze.  
 Wiec sie czasem zerwalo to z rekordacney/  
 To ż funus, to szkledy/ to zwizytacney/  
 Do tego ten tam zwyczaj/ ięszce zachowuię/  
 Ze rybalci kiedy chcą/ ouatun biegaia.  
 Nuż ińże accidenty/ owa po kłopotie/  
 Dal B. dobrze/ zem inż byl zapomniat obłocie. X. Toś



- X. Toś tam wždy białko y groź/ zebrał sobie w drodze/  
 Al. Nie tuż: acz też pomnieć do końca niemoge.  
 Alec sie to iak przyšlo/ pretko rozleciało/  
 Chocia sie wiecey gratys/ w gospodách piąło.  
 Bo przecie nam przychylne/ hynkarki bywają/  
 Jako to slugom Bożym/ z innych nagradzają.  
 X. Dajże już tym hynkarkom pokoy/ a do końca  
 Mowe prowadź/ bo widziś że na schyłku stonca.  
 A zsiadź z konia/ opatrzytaż go tam gdzie z Woymasem/  
 Albo ia też odeyde/ na chwile tym czasem.  
 Ostatka mi dopowieź/ potym przy wieczerzy/  
 Ja poyde do Kościoła/ domowie pacierzy.  
 Al. Miły Woymas prośże cie/ mieyże piecza o niem/  
 Chociać to gosć oznać sie/ pretko z twoim koniem.  
 W. Niemamci go by ty zdrow/ żołnierze go wzięli/  
 A pytam was/ czyście go/ rzke/ gdzie nie widzieliś  
 Al. Niewidziałem/ a zaby to patrzyć jednego/  
 Czemuś tu zaraż nieśedł/ starzyć do starżego.  
 W. Chodziłemci/ ba y Xiadz starzyć o swe żyto:  
 Coż/ iak młodzi tak starży/ na jedno kopyto.  
 Jesze wyrzadzinyśy złość/ zczeka by sydzili/  
 Ba y drugim sziadom/ aż owal dobili.  
 A to y m nie że to człek/ miał wždy też brody/  
 Jesze y konia wziawśy/ ośwabi y z brody.  
 Wiec y was im wspominać/ y wyprawy wiśe/  
 Tużże że ich tym od skod/ czynienia odstraże.

- Ze też rzke náš Labartus, iesliże go znacie/  
 Jachal ná walke zrey wsi/ w żelaznym kábacie.  
 Ehey mow ty tak sciente/ nic ná to niedbáli/  
 Tylko sie znas/ ba y zwas/ iak pái ofczierzali.  
 Sпытacie iedno Ksiedzá/ boć też skłodzien tego/  
 X wpisal w Ludycze/ sobie ich skárżego.  
 Chcąc abyś o to skárżyl/ przed Hetmánem ná nie/  
 Więc niewiem ieslibyl dal do ciebie pisanie.  
 Niemiałem ia nic o tym/ pytać Ksiedzá bede:  
 Miły kmotrze pomóż mi/ áże zkómá zsiede.  
 Bo tam iest drobnych rzeczy/ v siodla niemálo/  
 A do tego y siodlo/ iádac osłabiálo.  
 Musze sie po żołnierstku/ vstroić dla Ksiedzá:  
 Widziš kmotrze że mi nic/ nie uczyni nedzá.  
 Ba swoystkiec to kókošy/ gdzieżecie ie wzięli/  
 Też ci tu wási bracia/ našych nátepieli.  
 Nie pytay sie gdzie to wziął/ zdobyczci to nášá/  
 Pomóż mi ich zátykac/ rzędím kólo pásá.  
 Chce by też Ksiedz z moiego oblowu kóštował/  
 X znał/ zem sie żołnierstkiey dobrze przypatrowal.  
 Jeżże mu y te lubie/ y kiscien do tego:  
 Dáruie com mogł/ złupu dostać Tátárstkiego.  
 Ale rychley zawscibiay/ bo odpráwi tuše/  
 Już Komplete/ á ia mu przed Cmyntarz zaisć musze:  
 Anoli inż wychodzi/ ia inż ide zgola/  
 Weyże/ weyże żołnierza/ zkórdem do Kóściolá.

Coż ci sie tam za pierze / wille kolo pásá?

Al: Niewiecie wy co umie: znać żołnierstwa nášá?  
Kokoszyć to zdobyczne X. Gdzieś sie zdobył ná nie?

Al: Tu we wsi medaleko X. Takie zdobywanie/  
Szubienica to / pachnie: cożci potym bylo?  
A ono gdzie drugiemu / nie czyni coć niemilo?

Al: Gdyby mi to niemilo / nie czynilbym tego.

X: Bawey tego medrelki / iakoć dworzánskiego  
Zakrawa: bo ktory sie do dworu obroci /  
To już z niego przekwintarz / wnet slowo wyspoci.  
Mogles sie ty byl / w takie sztuki nie wprawowac /  
Lepiej bylo tym czasem / sobie solmizowac.

Al: Ale niemaszci tu nic / dawnoć to tak bywa /  
Gdy kto zdalekley strony / do swoich przybywa.  
Wita ich wiec / ale nie zgolemi rekomá /  
Bo przewozna rzecz milsza / niż tá co jest domá.

X: Już mi tego nie wywodź / wykrećami swemi /  
Bo taka chce pláci sie / rzeczami własnemi.  
Aleć gdy by sie ktorzy cudzym witac chcieli /  
A ten co dał / y co wziął / predkoby wiśieli.  
A ty otos bliźniego / swego vskodował /  
W tym co on dla swey geby / nie dla twoiey chował.  
W ziemi nieprzyziacielskley / to sie podno zeydzie /  
Ale w swey škodnikowi / ná dobre nie wyidzie.  
Niechce ia sieść przy takley / potrawie za stolem /  
Bym też miał iesć sam tylko / chleb suchy z popiolem.

Kądzeć wroc komus to wziął/ albo mi do domu  
 Tego nie nos/ ia niechce bydz winien nikomu.  
 Niewiedzialem byc to grzech/ rad użz wiem na potym.  
 Wzdy drugim vpomintiem/ niegardzcie oto tym.  
 A to co zas dali bog: Al. Tatarzy to maia/  
 Drudzy za bron: kieszciemem nasy przyzywaię.  
 To tez lubie/ tu bywa luk/ a tu zas strzaly/  
 Niezadnec/ lecz ie troche kofosy zmazaly.  
 Gdziezes sie przebog zdobył/ na podarki takie:  
 Jam rozumial/ zes przywiost reliquie iatie.  
 Mozec to na pamiatke/ zawiesic w Kosciele/  
 Wszak takich indzie rzeczy/ widamy wiec wiele.  
 W Krakowie dosc proporcow/ na Samku widzimy/  
 Tez znac zwozny: wiec temu takież czyniemy.  
 Niechce ia frater, aby armaty poganskie/  
 Mialy sie w tajemnice/ miezac Krzescianskie.  
 Dopieroby pobudzil/ lekkie Heretyki/  
 Ze my w takie Tatarskie/ wierzym basalyki:  
 Juz go tam sobie zawies/ gdziekolwiek w dzwonnicy:  
 A tuby mu przystalo/ wisiec przy kosnicy.  
 Ale wiez co/ stychalem/ ze te staroswieckie/  
 Lubo Tatarskie broni/ lubo tez Tureckie:  
 Do starbu Krolewskiego/ z pilnoscia dostaię//  
 Dla pamiatki: a dobrze to wiec oplacaię.  
 Wzdychy sie kilkanascie grosy oberwalo/  
 Zwlaszcza gdyby sie przycym/ postugi wspomnielo.

- Al. Bá wierecby tak dobrze: ale o to idzie/  
 Tak to do wiadomości, Krolewstoy wiec przyidzie.  
 Ja niechce z Krolem mowic: a teź nie dawaię  
 Marszałkowie: wytartych tuem opalaia.  
 Pomnie/ gdy raź pułalo bärzo/ choć w iedwabie/  
 Nzem byl wciekaiac/ porażil dwie bābie.  
 Owe co śiedza zebrzac/ w zamku przy Kościele:  
 X pošlo nas/ nie widzac Krola/ bärzo wiele.  
 Tozby y teraz bylo. X Inša gdys byl zakiem/  
 Ale teź teraz inša/ kiedyś inź dworakiem.
- Al. A coź: ia przecie niechce: bo tak nic niezwyſze/  
 X. Wieſzże co: wiec ia listek za toba napiſe.  
 Do Seniora ſłoly Jakuba Swierogo  
 Na Kaźmierzu: pomoże ten ci do wſzytkiego.  
 Dobry człek/ ma na zamku wiere nomen czyste:  
 Zaſławi nań dzwonnicy/ bā y Noſaliſte.  
 On dla mnie/ ci dla niego/ wſzytko wdziakaię:  
 Bo ſie z Krolem kaźdy dzien/ w kościele widaię.  
 Al. Ja ſie wprzod na wendecie/ myſle z tym przechodzić/  
 Może ſie ſlugā iaki/ krolewſki nāgodzić.  
 Co to wyźrzy/ a potym odnieſie Krolowi.  
 Ale przecie napiſcie liſt Seniorowi.
- X. X to dobrze. Jeſli zaś nie bedzie w Krakowie  
 Krol/ tedy my to prozno/ tak ſtānowiem w glowie.
- Al. Nic to: ale ſa ſtudzy/ a gdy co nowego/  
 Wprzod nieſć Pānu/ ſtāra ſie ieden nād drugiego.

Ja tuſe/ że iáť ſtoro o tym ſie dowiedza/  
 Preciúchno mie Krolowi/ oni opowiedza.  
 A Krol temu bedzie rad X. Już tedy czyn ále/  
 Jako cie Bog nauczył/ iedno niemieſtkałe.  
 Uczynie/ á to lubie ná co obrucicie?  
 Też to myſle. Al O pater, ſkoda y myſlicie/  
 Kápsá ná Apparáty Koſcielne z nich bedzie/  
 Táť ſie iuż miedzy Kſieźa/ zachowúie wſzedzie.  
 Ze ziedwabnych á drogich/ materiy działala.  
 Kápsy/ wktorych potrzeby/ do oltarza maia.  
 Ale táła ieſť lepiſza/ y mało koſtúie/  
 Y nie táť iáť zkitayki/ predko ſie popſúie.  
 Już ia táť poſtáremu/ bez kápsy zoſtáne.  
 A gđziecby to obroćić/ ſpoſobu doſtáne.  
 Zgola to Opátowi/ dáruie ktoremu/  
 Dla Inſuly: bo przypátrz ſie kráiovi temu.  
 Wláſnie iáť do chowánia/ Inſuly robiony/  
 Tu ſerſzy/ á táťm dáley záſ dobrze zweźony.  
 Ale to drugie ná co? Al. Ja wam powiem zgola/  
 Już teź nie oddalycie/ tego od Koſciola.  
 Czycie rzádnie tropidla/ moga ſie w tym chowác/  
 Zá ten fortel beda nam/ ná potym dziekować.  
 Wieres dobrze wymyſlił/ znác przecie kto bywał  
 Miedzy ludzmi/ y rzeczy róźliczne widywał.  
 To prawda/ nie chwalać ſie/ ia nie dam nikomu  
 Wprzod/ co wojny tydze/ álbo rzádu w domu.

- Przypátrzyłem sie temu/ dobrze choć zdáleká/  
 A co więkša/ zweyżżenia wnet poznać czlowieká.
- X. Wszystko to rzeczy nie złe/ tylko sie owego  
 Oducz/ żebrs żuchwale/ nie brał nic cudzego.
- Al. Wzał ia też nic niebiore/ iedno co do stráwy  
 Służr/ á to mi wolno żołnierstkiemí práwy.
- X. A zaż nie rozkazáno/ żołnierzom wzakonie/  
 Aby swym żoldem żyli? lecz wy to ná stronie  
 Kedyś macie/ á prawem szczęćicie sie nowem:  
 Kaczey lupiestwem żyiac/ nie żoldem gotowem.  
 A też niewiem gdzie práwo/ to nádáne macie/  
 Sá ktorym škody ludzom/ vbogim działacie.
- Al. A ia niewiem/ á chciaaby go też nie bylo/  
 Już to trudno przelamic/ w co sie zwyczáilo.
- X. Ale to złe zwyczaje/ áni ich potrzebá  
 Cierpieć/ gdyż sa przeciwné/ samey prawdzie zniebá.  
 Czy sie żołnierzom bywac/ w Kościele nie godzi?  
 Bo wiere: iesli ktory/ ná kazanie chodzi/  
 Może sie wždy polepszyć: czyli inša máia  
 Wiare/ nie Krześćianstka/ że ná grzech niedbáia?
- Al. Co o wiare/ y tam iest różność/ iesli kedy:  
 Według narodow różnych/ sa też różne błedy.  
 Lecz o Polakách mowiac/ iest ich w woystku wiele/  
 Co iakoż gdy ich krzczono/ nie byli w Kościele.
- X. Czemu przebog? Al. Sboiáżni Bożey to działáia/  
 Ze w Kościele Bog/ wiec tam nan nie nácieraia.

A wiere tak/ toć tedy za te boiaźń głupia/  
 Piętko sobie nie niebo/ gdyż tam Bog iest/ kupia.  
 Jak o niebie tak piętko/ rzadko v nich slychac/  
 Na ten czas to chowaią/ gdy iuż człek ma zdychac.  
 A choc też do kościoła/ przechodzą sie tedy/  
 To tylko na rozmowy / abo na oględy.  
 Nie bierzoc sie do mieřka pomtka/ dac ofiare/  
 Rychley wezmą/ tak maia iakąs dziwną wiare.  
 Drudzy tak zapalczywi/ w Krześcianřkie cnoty/  
 Siedliby Krzyż dla wiary/ gdyby iaki złoty.  
 A drugich nabożeńřtwo / gdy w nocy napadnie/  
 Jesli w zamknięony kościol/ drzwiami wniřć nie śnadnie.  
 Nie ciężko sie podkopac/ albo oknem wskoczyc/  
 Niż co przeciw ślubowi/ swoiemu wytroczyc.  
 A nawiecey takowey/ sa Wegrowie wiary/  
 Radzi na święte miejsca/ chodzą z tacię miary.  
 O reliquie zwykłe / iuż oni nie proszą /  
 Nowe iakies na sobie / teraz radney noszą.  
 To iest z Ornata kurtę / z komżey zaś kořule/  
 Kielich na guzy zleie / a blony na kule.  
 A tak iuż bezpiecznieyřby / zda sie bydż w potrzebie/  
 Ktory świecone rzeczy / ma okolo siebie.  
 Przebog iakoż wen piorun / zaraz nie vderzy/  
 Jesli kto tak lotrowsko czyni / albo wierzy:  
 Przetociem y tu do nas / gdy żołnierze wpadli/  
 Nie dosyc że sie byli / w gumnie dosć nakradli.



Pytali mie o klucze/ gdzie sa/ od Kościoła:  
 Toć zewsząd záchodzili/ chcieli tam wniść zgoła.  
 A nie znaboznym sercem/ ilem baczył chcieli/  
 Bom nie slyshal/ by kiedy Boga y wspomnieli.  
 Pan Bog mi rády dodał/ żem ie dobrze schował/  
 Y poki byli we wsi/ ánim celebrował.  
 Także wszedy przed nimi/ kościół zawieráią:  
 Al. Nie wszedy: bo iak mówie/ rzadko w nim bywáią.  
 Już oni wedlug swego kalendarzá żyją/  
 Po Kościele wstawáią/ gdy sobie podpúją.  
 Wstawósy/ gorzalká dobra/ to ich przeżegnánie/  
 A tym czasem/ kto redsy/ prósi ná sniadanie/  
 Potym w kárty/ kázawósy wprzód odpráwić konie/  
 W tym ich wielkše kochánie. niż w Páńskim zátonie.  
 Toli przy dobrej mysli/ Bogá wspomínáią/  
 Gdy sobie zdrowia życząe/ społem przepúją.  
 Zwlászczá kiedy inż słužby/ przy dlugiej biesiedzie/  
 Wtopią albo w piwie/ albo też wiec w miedzie.  
 To w ten czas Asperges me, miedzy nimi bywa:  
 Ten tego sflénca ten zaś kuslem wiec kropiwa.  
 To zaś do hártábuzow: tak sie ćwiczą oni/  
 Pierwey sępią ná sobie/ niż Turczynie/ broni.  
 Kto pálcow/ bá pozbedzie cáley reki drugi/  
 Temu sie zaś párágraph/ świeci przeż twarz dlugi.  
 Drugi nalepszym iezdzcem/ chce byđz gdy podpúje/  
 A też czesto Pan zstápa/ wiec polamią sęcie.

Bgola wiecey ich bierze śwant/ y ginie w takiey  
Pirney woynie/ niż z Turkiem cney potrzebie takiey.

Sancte Deot, takiż to nierząd między niemi?

Nie wszyscy są tak: są drudzy żołnierzmi prawemi.

Ktorzy ile czas niesie/ y mieysce po temu/

Oddawają swe modły/ Bogu prawowziewemu.

Naydzie w nich modlitwy/ y rzeczy nabożne/

Naydzie y obyczajie/ y życie pobożne/

Miasto biesiad/ raczey sie bawia czym wrzciwym/

To ten konia okracza/ w biegu popedliwym.

Tak iż drugim nie trzeba/ y kawalkatorá/

Wierze/ ktoż chce ná woynie/ brąc kalafaktorá?

Bo sie raczey do pieca/ niż do koni zgodzi.

Oh Pater, niewiecie wy co po czemu chodzi/

Takem ja też byl z przodku gdyin przyszał do dworá/

Jlektoc przypomniono/ wiec kawalkatorá:

Tom sie ozwał mniemając/ iże mnie wolali/

Myslać/ że mnie przy stole/ gdziesz susleta ználi:

To bylo śmiechu ze mnie/ azem do drugiego

Dsłyśal/ że to slowo znaczy co innego.

A což znaczy prośe cie. Al. Ten sie to rozumie

Kawalkator/ co konie dobrze ćwiczyć umie

Wiec mowie/ że tych drudzy nic nie potrzebuia/

Co sie ćwicząc/ w żołnierskiej powinności czuia.

Wzrac sie chyżo dosięść/ kształtnie koniem toczyć/

Tak iż kiedy kolkiem isć/ abo też postoczyć/

Ledwie wodza powroci / kón sie sam spráwuie /  
 Jáł mu w potrzebie vsác / z siebie pokázuie.  
 Drugi gladką kópia / do pierścienia nogi /  
 Ten sie zbroy / á ten zaś przyzwyczáia broni:  
 Albo do celu kule / lub strzaly wypuszcza /  
 Owa w niczym żołnierstkiey zabáwy nie spuszcza.  
 Wiec mu takie cwiczenie / wmieltnosc rodzi /  
 W swym rzemieśle / z kád silá y serce pochodzi:  
 Bo sobie zbytнім trunkiem / nie potárga zdrowia /  
 Wdźie zwády przy kártách / y zlego przysłowia.  
 Ma wšytkie spelná czlonki / kónia nie popsował /  
 Żelżywosci nie popadł / sumnienie záchował.  
 Przypadnieli potrzebá / rzadnie w polu stoi /  
 Meźnie sie zá Oyczyzne / popisác nie boi.  
 X. Wierze / wielka to iest rzecz / do serca meźnego /  
 Miec spokoyne sumnienie / że czasu káždego.  
 Zá wiare Chrystusowe / y Oyczyzne miłá /  
 Nie trudno mu odpierác / y ostatnia silá.  
 A kogo zaś sumnienie / wnatrz iáko kát piecze /  
 W ten czas gdy sie nalepiey popisác / wciecze.  
 Albo sie sprošnie podda / ták sie Neronowi  
 Strutnemu / ták dźiało káždemu łotrrowi:  
 Ze przed swym wlasnym cieniem / sromotnie pierzcháł /  
 A pomsty swoich niecnót / z strapieniem szukáli.  
 Ták: że kto nietrzebá / serdecznym sie stawi /  
 Ze ie w potrzebie stráci / Bog to czysćie spráwi.

Prawde mówicie Pater, tak też rozumieja:  
 Dobrzy żołnierze o tym: y zawsze sie śmieja.  
 Gdy sie między nie trafia / żołnierze burkowi:  
 Kładki z nich śmieje weytrzy / w oczy Turczynowi:  
 Choć na burku dość meżnie / głowy nadstawiali:  
 Y przy biesiadach gardła / nic nie śanowali.  
 Bá powiem wam: y mnie to dziwno było zgola /  
 Bo gdym był v Wszęch świętych w Krakowie łosćioła.  
 Nie ciężko mi też z swoim rownim zatrzec było /  
 Y dobrze o merowna / czasem sie kusilo:  
 Ale gdym slykał / tak sie z Turki potyla /  
 Y z Tatarsy żołnierze / choć swarow niemala.  
 Ani gniewow / ni żadnych zamow przedtym spolnych.  
 Tylko że sie tam zocza / gdzie w pustyniach polnych.  
 Już na sie nacieraia / bez żartow wśelakich:  
 Mnie sie nie podobalo / bywać w bitwach takich.  
 Dobrześ czynil / iżes sie tak ostrojnie chował /  
 Ale prośe / zkażes sie temu przypatrował:  
 Bo pielnie o żołnierskiej / vmieś dyskturować /  
 Jam mniemal / żeś ty z Turki musiał inż wołowac.  
 1. Chcecie wiedzieć com czynil: po ki leża trwała /  
 To sie też y żołnierska / poty mnie dzierzala.  
 Ale gdy sie kazano / ruszyć ku potrzebie /  
 Wszytkim rotom: iam one wrazał v siebie.  
 Słowá / ktorem od was miał / na samym żegnaniu /  
 Abym sie nie przybliżał / nigdy ku podłaniu.

Y przegł

A strzegł sie z tego czasu / tom ia pilnie chował:  
 Bo gdy sie ei poszli bić / tom ia też wędrował  
 Kedy na Kántorya: y prze wasze słowa /  
 Wgła z kaźdey potrzeby / calo moia głowa.  
 A kiedyż zas wstychał / że na leżach roty /  
 To ia do nich / łoscielne porzuciwszy roty.  
 A tak żywiac sie przy nich / czasem sie slyżało  
 To y owo: co sie też teraz powiadało.  
 A iako Páni stara / Panny ćwiczy w domu /  
 Ktorym kształtem co czynić / gdzie iako / y komu.  
 Jak sie niśko wklonic / y gladko tancować:  
 Jako krezy / y iako bieretek sychtować.  
 Samey to zas niestuzzy / y nie czyni tego:  
 Takie ia też rozumiem / co jest żołnierskiego.  
 A umiem o tym mówić: iednak / iako skoro /  
 Bić sie z Tátary przyšlo / mnie bylo niesporo.  
 Dziekniac / żeś swe zdrowie / tak baczenie sprawował /  
 Bomci sie nie pomalu / już o cie frásował.  
 Zgola mie z Plebaniey drudzy wyślac chcieli /  
 Ześ ty z przyczyny moiey zginac / tak twierdzieli.  
 Irregularniatem, chcac na mie pokazac /  
 A tego gdym im mowil / nie chcieli ywazac.  
 Semci sprogo roszczal / abys byl tak smialy /  
 Jakobys sie z tey woyny / do nas wrocil caly.  
 W kole im też oczy / niech sie za to wstydzaj /  
 Ze cie nie umarlego / lecz zdrowego widza.

Ale iakoś tych rzeczy / coś mi przyniość dostał /  
 Kiedys to w żadney bitwie / iak mowisz / nie postal :  
 Gdy po Tatarskiej bitwie / z Wołoch sie wracali  
 Solnierze / y potym mie w Kaniencu poznali.  
 Dwa towarzyse moi / Pan Janusz nieiaći /  
 Drugi Pan Stach / co też miał trocki żupan taki.  
 Co sie swoia zdobycza / ze mną podzielili /  
 Y znouu mie do woyska / z skoly przewabili.  
 Oni mi powiedali / co sie z nami dzialo /  
 Gwa iakbym był w bitwie / tak mi sie widzialo.  
 Nuż kiedym sie do was bral / konia mi dostali /  
 Tylko za trzy wierdunki / mnie go darowali.  
 A te pieniadze gdzies wziat / czylic to zostalo  
 Jeszcze zmoch : Al. Już dawno onych mi nie stalo.  
 Wyspiewalem to sobie / bawiac sie przy rotach /  
 Albo sie też Kochać oni w naszych norach :  
 By namniej / ani pytać tam nabożnych rzeczy.  
 Kychley co frantowskiego / każdy ma na pieczy /  
 Rzadko tam psalm wspomniona / czesćciey slychac bywa  
 One dawna / Nilo wicé / kiedy sie zagrzewa :  
 Albo też o Cyprydzie / bądź Dzbanie pisanem /  
 Rádniey sie z nim widać / niż z Panem Hetmánem.  
 Wzdyc ten dawny a swiety / obyczay chowaię /  
 Ze o Bogę rodzicy / przy bitwie spiewaię.  
 Jak to bywalo w Polsce / po przyieciu wiary /  
 Mnie to jeszcze powiadał / pomnie ociec stary.

- Al. Już dziś o niey niesty chć / babom ia oddali  
 W imie Boże / ialmuzny / aby nie dawali.  
 Byłoby śmiechu dosyć / koby wiodł do tego /  
 Spiewać Bogarodzice / czasu Woiennego.
- X. Wiere śmiech: czemuż nášy oycowie spiewali /  
 A wiele dobrego przy tey piosnce dostali:  
 By to tylko zatrzymać / umieli synowie:  
 Ale iakoś oyczyny / tey słabieie zdrowie.  
 Wżytko nad ludzic chcemy / już dawney szczerości  
 W udziach niem iż / praktyki tylko a chytrości.  
 Wiele ich / ktorych wiecey prywata wvodzi /  
 Szczytny Rzeczpospolita / iak w odmenie chodzi.  
 Widzac już pl. mien blisko / v sąsiadow swoich /  
 A chęć nieprzyaciol / niepewna oboich.  
 Wiesz to Bog / nie bedzieli miedzy nami zgody /  
 Zebychmy w tych zamieščkach / niepopadli škody.  
 Cos wżdy słychal Albero, co sie w Wagrzech dzieie /  
 Ktora wżdy stroná duższa / a ktora słabieie.
- Al. Słyszalem / że sie Niemcom za sprawa dobrego  
 Hermana / nie źle wiodło: ale iako tego.  
 Pozbyli / to też teraz wżytko woyle ono  
 Dosc wielkie / w to nedye prozne obrocono.  
 Tu sie ci vkazali / tu znomu odešli /  
 Druzzy przyšli też iak ia / bron pro forma nieśli.  
 Molew to tam wyprawy / to wårzyffe byli /  
 Choć lepzy żold niżli ia / słysze odnosili.

Potkałem kille idac z Węgier ku Králowu /  
 Przysięge że ná woynę / ci nie poydą znouu.  
 Ten bez broniey / ten bossó / a bárdzo schorzali /  
 Drudzy y gáliatow / ledys odbiegali.  
 Niedzá wielka kólo ich: gdyby wfsysey tácy /  
 Nie Turcy / wybiliby to z Králowá žacy.  
 Ale wiem że jest drugich zchlop / iáko mam spráwa /  
 Przecie nie / iedno próžno iedli w Wegrzech stráwa.  
 By tám byli nie Włoszy / á nie Walonowie /  
 Wzieliby byli Niemcy / hámiebnie po głowie.  
 Což / czyli zaś tak reku / iak drudzy nie mają?  
 Ze ná nieprzyaciela / słabo nácieráją?  
 1. Mieli też swe przyczyny / że w ten czas stroniłi  
 Od Turkow / bo sie styže byli dowiedzieli /  
 Ze w Konstantynopolu / powietrze sie wfszelo /  
 Wiec niechcieli nácierác / by sie ich nie ielo.  
 Madrzyć oni / chocia tak wigors pátrzac chodzą /  
 Lecz przecie preed złym rázem / iak y ia uchođzą.  
 Alboć was przy wypráwie / moiey wfsłuchali /  
 Gdyscie mnie / iak sie rzádzić w bitwie / náuczili.  
 2. Može byđz: nie káždy wie / gdzie kto zá nim y oie:  
 Lecz im inša / ná tym są / mnie wiem co przystoi.  
 Bo sie nam z zadney miáry / zabijác nie godzi /  
 Szweckiemu żołnierzowi / w bitwie byđz nieskóđzi.  
 Y owšem wedlug spráwy / y serca mežnego /  
 Dochodzi y pożytku / y mienia dobrego.



Ale nie między swemi/ tego meſtrwá trzebá:  
 Kto ſwe ſkodzi/ takowy niegodzien y chlebá.  
 By to lupieſtwo między náſzemi nie było/  
 W kázdęby ſie im bitwie/ ſzczeſliwie wodziło.  
 Drugi w ſwoim lotroſtwie/ ieſzcze ſie nie boi:  
 Na złoſć ſwa czapke/ piormi dlugiem vſtroi/  
 Śnieboſzczká káploná/ co go wydarł gwałtem:  
 Wiec to dobrze: á ty teſz czynieſ tym kſtaltem:  
 Al. Bywáloc y to záſem: á iáť powiádaia/  
 Wielka rybá mnieyſza zie: duſzky gore máia.  
 A ia/ kiedyſ nátrafił niſz ſiebie ſlabſzego/  
 Tom teſz wiec doſtaſzował/ náđ nim meſtrwá ſwego:  
 Przyſzedli duſzky ná mie/ tom go muſiał proſic/  
 Było záſem y pláczu/ y niewoli doſyc.  
 Takci dziś ſwiát. Ale w twym bárzo ſie mylicie/  
 Ze v żołnierzow pióra/ káplonie mienicie:  
 Wlaſne ſa owo orle: co noſza ná glowie/  
 X. Przetociem ná kołofy/ wáſza ci orlowie.  
 Bog wie ieſliſze ptaſtá/ wyrzemy pochwilí/  
 Tak ſie bárzo Orlowie/ teraſz zágeſcili.  
 A dziwne obyczáie ich náturá nieſie/  
 Ze drugi gdy ſie wábuia/ y wolu vnieſie.  
 Boday tu nie bywáli/ áczci inſz przy tobie/  
 Ináczey/ wnetbyſcie ſie ſpowiedzieli ſobie.  
 Al. Gdyby ſie ci traſili/ com im wiec ſpiewywał/  
 Albo com z nimi wiedzney/ kómpáney bywał.

Jako Pan Stách z Janušem/ iużby łatwiey było/  
Przećieby sie to wiekſzey/ ktody ochronilo.

Dalżeby ich tu Deus X. Niemaſz pragnąc czego/  
Niewieſz ty co oni/ tu pobroili zlego.

1. Bowiem mie tu iuż teſkno: iak człeká zdeymował/  
Na wſi mieſtác/ ktory ſie miedzy ludzmi ſchowal.

Jam nawiecey przyiechal/ tu dla ſwoich rzeczy/

- Mily Boże/ iak ſie to wnet wymiſł człowięczy  
Odmieni/ á ſwawola iak mlodym ſmákuie.

Choć ia żalóſć w też tropy/ záwſze náſláduie.

By Alberte, ia rádze/ zoſtań przy Koſćiele/

Lepra trocha w pokoju/ niſz ná woynie wiele.

Miaſz dobre principia, precz ich chceſz zaniecháć:

Ten to kto nie umie/ ná woynie ma iechać.

Z lei mi cie wprzod bylo/ od Bożego domu:

Coż bylo rzec/ nieſmialem teſz yſać nikomu.

Sac tu twe rzeczy ſpełná/ ówá dwie linie/

Tu ráltrum w kálamarzu/ á reſponſorye

W Koſćiele: Prouerbia Salamonis w ſkorze

Sa teſz/ oto y káton we pſtrej kómpaturze.

Nieruſálci tego niſt/ boć przypádlý prochem/

Jedno ty bonc frater, niechćiey bydſz tak płochem:

Zoſtań tu lepiey zemna/ do czáſu ktorego/

A ieſlibyſz chec miał/ do ſtánu Kaplánskiego.

Spuſcilbym ci po ſmierci/ te to Plebániá/

Óna cie teſz Pan Collator, dac preſentatiá.

60/10



Cożci

z Woyny.

Cożci będzie za krzywda / gdy sobie spokojny  
Siedzisz w domu nieznając / burdy ani woyny?  
Oddawszy Panu Bogu / winne modły swoje /  
Sabawia cie wczciwe / w domu sprawy twoie.  
A tam y sam latając / czesci prozno zbieży /  
Rychley kamien obroście / gdy na miejscu leży.  
Malec tu przy Kosciele / w prawdzie porrectie /  
Ale to zas nagrodza / przyśle petite.

Portna y to y owo / w bodzy ludkowie /  
Nie wszedy taki respekt / znaia Rectorowie.  
A inżes sie namyslił / raczey znami zostac?

Al. Zgola niewiem / bedeli mogli wşykkiemu sprostać.

X. Co y pierwey: bom wiele zapomnial choralu:  
X. Mnieysza to / zwyczaiş sie wprawuiac pomalu.

Już tedno tylko zostan: tak w to potraşimy /  
Ze sie ze w zyrkim dobrze accomodniemy.

Wşak zda mi sie z Polskim maş Katon / wszdy wyczytaş  
A ieslibys w czym wazpil / tedy mnie zopytaş.

Al. Toć zostane / lecz tedno tylko do quartalu /  
Ze iesli sie slesknie / do tad v choralu

Diednam sie zas daley x Przesztawam inż na tym /  
Kozumietać / izec sie tu spodoba zat-

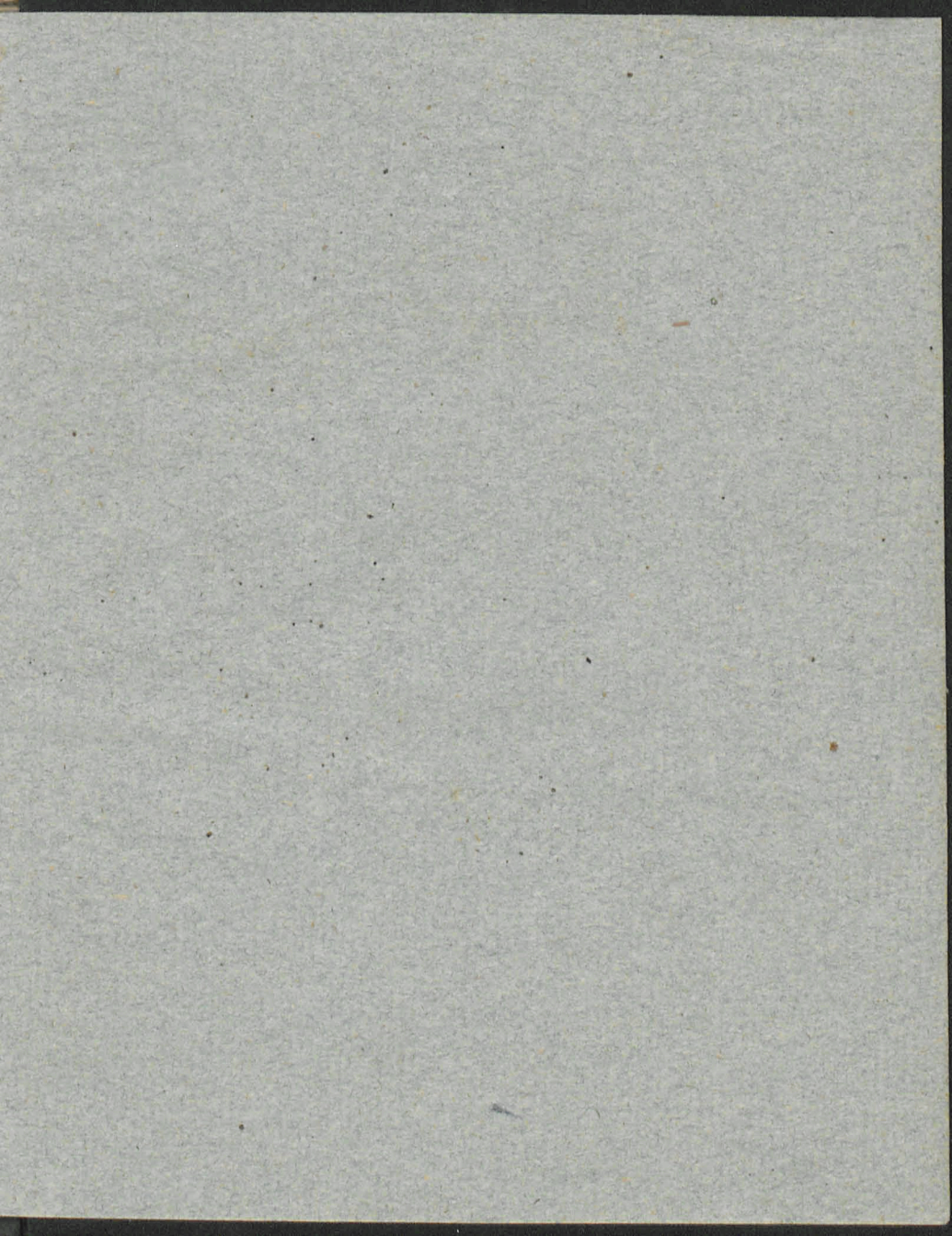
Jednak wiesz co / tr-

Porzucic / bo v

Co przy x

34  
 Trzebáchy spráwić / iednoradek iáki /  
 Coby byl zá kolaná / álbo giermał taki.  
 Jatis ná woynie zgubil / naydzie ná Wendećie  
 W Krakowie / iedno trzebáby co mieć w kalecie.  
 O to sie nie frásnycie / mám pewnie ná dwoie /  
 Lub zá kieszcz / lub koniá: tylko sie záś boie:  
 By oboygá od Krolá / nie zapon iedziáno /  
 Potymby mie z zapláta / ná stóie trzymáno.  
 Ale wprzod koniá przedam / nie nie glosząc o tym /  
 Nie bede dbał choć zwiędza / o kieszcienu potym.  
 Máiąc dobrá sukmané / domowie sie swego /  
 By mi sie też docięgá / do Krolá samého.  
 A wśákci dawno radze / żebys sie Krolowi  
 Opowiedziál / zeydzie sie wśyśtko żołnierzowi.  
 Co wiedzíte / nieznalicie: bo tácy bywáli /  
 Krolowie zá starych lat / że żołnerze ználi.  
 X z twarzy y z przezwiśká / chocia w woysku wietśzym /  
 Wprawdzie w polu niż w zamkách / gościem byli częśtśzym.  
 Jakożkolwiek / toli sie osmiele do niego:  
 Aza tráfie gdy niemáś / Marśalká żadnego.  
 Boday to / choćiaby mie / z nich żaden mie wybil /  
 Lecz przetráwśy ty / wnetbym oratjey schybil.  
 Wśákies swiádom lepię / niż ia dworá /  
 Soba y Seniorá.  
 rąkowie  
 glowie.





220

6780  

---

36

